

Warszawa, dnia 24 Maja 1926 r.

Oddział II Szt. Gen.

Nr. /II. Inf. C.

SCISLE TAJNE.

MEMORANDUM SYTUACYJNY TAJNY Nr. 51.D.O.K.I.
/WARSZAWA/

Nastroje, wrażenia i uwagi poszczególnych działaczy z mniejszości narodowych /oryginalne/. /kupieckich sfer żydowskich, sjonistycznych i umiarkowanych ukraińców/.

Narodowa demokracja usiłowała pochód Marszałka PIŁSUDSKIEGO na Warszawę przedstawić jako bunt, a rząd Wito^{sa} nawet ogłosił Marszałka i jego oddziały "za buntowników". Rozpaścując same wypadki należy nie zapominać o dwóch momentach:

Oddziały skoncentrowane pod Rembertowem wyprowadzono ze stanu spokoju, doprowadzone je do stanu podniecenia i wzburzenia przez prowokację. W ten sposób wynikły "bunt" wojskowy - łatwo mógł przybrać kierunek i rozmiary takie, które nie możnaby przewidzieć - gdyby na czele nich nie stanął Wódz.

Skoro "bunt" wojskowy stał się już faktem dokonany, było prostym obowiązkiem Marszałka stanąć na czele wojska, użyć całego swego moralnego autorytetu, aby sytuację i zamach dyscypliny opanovać - ponieważ subiektywna przyczyna "buntu" żołnierza polskiego była Jego Osoba.

To są te dwa momenty, które musiały pchnąć Marszałka, aby stanął na czele ruchu wojskowego, którego groźne objawy można było już wcześniej zaobserwować.

Jest rzeczą jasną, iż wywołany moment emocjonalny u żołnierza zbyt był silny, aby mógł się ograniczyć do demonstracji wojskowej. Nawet Marszałek PIŁSUDSKI nie mógłby zatrzymać pochodu na Warszawę w połowie drogi. Psychika żołnierza, głęboko wstrząnięta, winna była otrzymać zadośćuczynienie w postaci realnego czynu wojskowego - zwycięstwa. I dlatego żądanie p. Wojciechowskiego - cofnięcia - było już nierealne. Jest pewnem, że większość nawet postępowej części społeczeństwa polskiego zapomina o tem, że cała siła i wartość wypadków z dn. 12 maja - polegała na szybkiej decyzji, wycuciu aktualności działania, oraz na wykorzystaniu tych sił psycho-społecznych, które pozost-

stawione bez kierownika - mogły się stać czynnikiem rozkładu i anarchji.

Społeczne znaczenie przewrotu:

Wypadki majowe nie były społeczną rewolucją, a tylko moralną, ale z faktu, iż obalono rząd Witosa, jako reakcyjny i korupcyjny - muszą wypłynąć pewne konsekwencje. Nie chodzi o reformy w duchu P.P.S. i jest raczej pomyślną okolicznością, iż partja ta trzyma się zdala od nowego rządu, ale faktem jest, iż nadszedł moment, by pewne reformy społeczne, choćby pojęte w skromnym do ramach radykalizmu, zostały konsekwentnie wprowadzone w życie.

Nietylko wśród nas żydów, ale w rozmów z agrarjuszami istnieje przekonanie - że mieszczaństwo może być tylko wdzięczne Marszałkowi za to się stało. W razie rewolucji można było przewidywać, że przybierze ona komunistyczną postać. Szczytem marzeń, jeżeli chodzi o ratowanie mienia, własności - było pojęcie rewolucji umiarkowanych socjalistów. Marszałek przekonał świat, iż możliwa jest jeszcze łagodniejsza społecznie postać rewolucji.

Kryzys demokracji.

Należy stwierdzić, że społeczeństwo, nawet w jego najświatlejszych warstwach, bez względu na zabarwienie społeczne doszło czy dojrzało do dyktatury. Demokratyczne metody walki zawiodły. I każdy uważał, iż wyjście z położenia znaleźć można tylko w silnej władzy. Nawet sfery, które do niedawna zwalczały Marszałka zaczęły twierdzić, że z "dyktaturą PIŁSUDSKIEGO" pogodzą się odrazu. Nie objęcie dyktatury przez PIŁSUDSKIEGO wywołało niezrozumienie, a nawet zawód. My jednak sądzimy /ukraińcy/, że postanowienie Marszałka - nie jest zatrzymanie się w pół drogi. Historia uzna Mu to za zasługę. Przez czyn ten wykazał całą swą nieskazitelność sumienia i odpowiedzialność dziejową. Jest to... jakby samoopanowanie się. Marszałek wykazał, że do naprawy można dążyć nie drogą nie drogą autokracji, a drogą demokracji. Jest to moment tryumfu postępu. Jest to coś, co można definjować jako zwycięstwo "lewego faszyzmu", ponieważ nie ulega wątpliwości, że Marszałek i rząd obecny dążyć będą do wykorzystania zwycięstwa

na korzyść reform w duchu postępowym.

Kwestja wyboru Prezydenta.

Jeszcze za czasów rządu p. A. Skrzyńskiego był wypadek w Sejmie, że jakiś korespondent zagraniczny dopytywał się u drugiego przedstawiciela zagranicznego dziennika - kto to jest PIŁSUDSKI, na co otrzymał odpowiedź " - PIŁSUDSKI to moralny dyktator Polski".

To zdanie można dziś zacytować, iż taka jest opinia ogólna, ale między moralną dyktaturą, z którą wiąże się wysunięte przez Marszałka hasło moralnego odrodzenia państwa, a stanowiskiem ministra spraw wojskowych - istnieje pewna niewspółrzędność i należy przypuszczać, że w najbliższej przyszłości mogą zajść takie sytuacje, w których te dwie misje z trudem dadzą się pogodzić. Pierwszą sytuacją - będzie kwestja finansowa, walka o budżet wojskowy i Marszałek może się znaleźć w odosobnieniu. Dopóki istnieje silne nastawienie ideowe, wynikające z przeżywanego momentu - dopóty wszystko będzie dobrze. Ale normalnie w organizmie państwowym - urzędnicy najwyżsi - ministrowie, posiadają bardzo wąskie ramy działalności; są funkcją - zależną od aparatu biurowego. Z tych względów, że formy konstytucyjne pozostają w zasadzie niezmienione - należy dążyć, aby Marszałek przyjął i został wybranym Prezydentem Rzeczypospolitej. O ile autorytet moralny Marszałka nie potrzebuje szczególnych atrybucji na stanowisku prezydenta, z wyjątkiem prawa rozwiązywania Sejmu i kompetencji w zakresie naczelnych władz wojskowych, to każdy inny prezydent, skoro sam nie będzie silną indywidualnością /a takich nie widzimy/ nie dziś to jutro otoczony zostanie kamaryllą, która odsunie na dalszy plan i władzę - Ministra PIŁSUDSKIEGO.

Pomimo dokonanych ewakuacji posła Szwalbego, Thona i innych z klubu żydowskiego, że "w wojnie domowej" żydzi powinni stać na stanowisku neutralności, to proletarijat żydowski i mieszczaństwo są pod urokiem Marszałka i przy wyświetleniu konstelacji politycznej będą głosować na Zgromadzeniu Narodowym za Marszałkiem PIŁSUDSKIM. Znamiennym jest fakt, że przez

cały czas walk nie było ekscesów przeciwdobrych. Żydowska agencja telegraficzna rozesała o tym znamienym fakcie depesze, a zarazem zdementowała fałszywe doniesienia agencji berlińskiej, która w tej sprawie rozesała fałszywe sprawozdania.

D.O.K.II.
/LUBLIN/.

Sam. Ref. Inf. D.O.K.II. melduje: wypadki wstępne i protesty oficerów

Począwszy od 9 maja br oficerowie poczęli wnosić zażalenia z żądaniem stawienia ich do raportu do Prezydenta Rzeczypospolitej w związku z wystąpieniem w Senacie marszałka Trąpczyńskiego przeciwko Marszałkowi PIŁSUDSKIMU, b. Naczelnemu Wodzowi.

Oburzenie z powodu tego wystąpienia było wśród oficerów ogólne. Oficerowie Sztabu DOK II wnieśli podania do Dowódcy Korpusu z wyjątkiem mjr. Quiñiego - szefa Oddziału Wyszkożenia, oficera legjonowego i kpt. Jabłońskiego, oficera legjonowego, oraz kpt. S.G. Hinterhoffa.

Z Szefostw wniosło zaledwie 3-ch oficerów z Kmdy miasta nikt, nie wyłączając nawet oficera legjonowego kpt. Korzeniowskiego.

Z II Brygady Kawalerji i 17 Bryg. Kaw. nie wniósł nikt podań.

27 Dyw. Piech. wnoszono podania z 24.p.p., z dca pułku płk. Kalabińskim i z 27.p.a. - 5-oficerów z dca pułku Bolesławem. Podań tych dca Dywizji gen. Kraus nie przyjął, motywując to tym, że oficerowie nie mają prawa mieszania się do rzeczy politycznych, za które uważa dane wystąpienie.

13. Dyw. Piech.: z poszczególnych pułków wpłynęło po kilka naście podań, jednak dca dywizji płk. Knoll podań tych nie przyjął prosząc oficerów o zaniechanie żądań stawiania do raportu, wysłał natomiast sam w imieniu oficerów protest i żądanie wzięcia w obronę wojska przed napaściami ze strony przedstawiciela Senatu.

Najliczniej wystąpiła 3 Dyw. Piech., gdzie większość oficerów tego rodzaju protesty wniosła, na czele z dca gen. Fabrycem i dca piechoty dywizyjnej płk. Bończą-Uzdowskim.

Rozgorczenie z powodu wystąpienia marszałka Trąpczyńskiego wśród oficerów stale się wzmagalo i z dnia na dzień przy-

sparzało liczbę tych, którzy zakładali protesty przez żądania stawiania ich do raportu.

Wypadki rozpoczynające się w dniu 12 maja i udział w nich wojska z terenu DOK II.

W dniu 12 maja b.r. o godz. 10 rano zaczęły napływać depe-
sze do Dcy O.K. II wysyłane przez Ministra Spr. Wojsk. gen. Malczew-
skiego zawiadamiające, że Marszałek PIŁSUDSKI nie jest w służbie
czynnej, że niema prawa rozkazodawstwa i nakazujące surowe ściga-
nie i bezwzględnie tępienie naruszania dyscypliny i ewent. odda-
wanie pod sąd, nie stosujących się do wydanych rozkazów. Trzecia
z kolei depesza, zabraniająca uruchomienia jakichkolwiek transpor-
tów wojskowych bez zgody ministra lub szefa wydziału kolejowego
płk. Kurcjusza i wreszcie 4-ta o mianowaniu gen. Rozwadowskiego dla
zlikwidowania zbuntowanych oddziałów i t.p.

O godz. 17,50 nadeszła depesza z podpisem prezydenta i
wszystkich członków rządu, przypominająca o złożeniu przysięgi
przez żołnierzy i nawołująca do dochowania wierności istniejącemu
rządowi. Tegoż dnia o godz. 18,30 ukazały się dodatki miejscowych
pism, zawiadamiające o marszu Marszałka PIŁSUDSKIEGO na Warszawę,
postawieniu przez niego ultimatum z wyznaczeniem godziny przyden-
towi Wojciechowskiemu i t.p. Dla zasięgnięcia informacji ze Szta-
bu Generalnego o sytuacji w Warszawie połączenie Hughesem otrzyma-
no, a tamt. oficer inspekcyjny mjr. Stefczyk odmówił udzielenia ja-
kichkolwiek informacji, powołując się na wydane rozkazy przez
p. ministra tegoż dnia z rana, zabraniające przyjmowania i wysyła-
nia jakichkolwiek depesz i udzielania informacji

W międzyczasie Szef Sztabu udał się do d-cy 8.p.p. leg.
chorego od dłuższego czasu i przebywającego w domu dla zasięgnię-
cia informacji o stanie pułku i zarządzenia cichego ostrego pogo-
towania tegoż pułku, gdyż spodziewano się poważniejszych wypadków.

Zainteresowanie się oficerów było duże i znaczna więk-
szość spotykanych oficerów wyrażała radość z powodu wystąpienia
Marszałka, jak również zgłaszali się oficerowie z gotowością po-
mocy, zwłaszcza mjr Fiala wykazał dużo ruchliwości.

W międzyczasie wyszło kilka dodatków pism z typowym dzien-

nikarskim oświetleniem spraw i nie dających żadnych konkretnych informacji, z których możnaby było powziąć jakąś decyzję.

O godz. 21 w nocy został wysłany łącznik listem prywatnym, celem odszukania płk. Bończy-Uzdowskiego, który wówczas był w okolicy Krasnegostawu na urlopie. Takież sam łącznik został wysłany do dcy 7.p.p.leg.ś.p.płk. Więckowskiego, dla przytęgowania się, nawiązania łączności ~~z referatem~~ i zarządzenia nieoficjalnie ostrego pogotowia, równocześnie telefonicznie zawiadomiono gen. Fabrycego o zaszłych wypadkach, nawołując do przygotowania na wszelki wypadek oddziałów.

Ponieważ rozmowy telefoniczne i Hughesem były ustawicznie przerywane przez zarząd poczty i władze administracyjne, które to rozkazy były wykonywane przeważnie przez oddziały faszystowskie lub przez urzędników do tych oddziałów należących, jak np. przez inż. Wasilewskiego z centrali telefonów, - obsadzono urząd pocztowy zamiejski, miejski, Hughes, centralą telefoniczną kolejową łącznikowymi oficerami, którzy dobrowolnie oddawali się do dyspozycji tut. referatowi.

Przyłapano mnóstwo podsłuchanych rozmów pomiędzy władzami administracyjnymi, oraz szereg depeasz rządu Witosza, które to depeasz i rozmowy w dużej mierze pozwalały się zorjentować w sytuacji, będącej w Warszawie i poczynienia przygotowań na terenie Korpusu.

Stan taki trwał do godz. 23,15, w którym to czasie otrzymano depeaszę, skierowaną do dcy Korpusu, zawiadamiającą o bjęciu władzy przez Marszałka PIŁSUDSKIEGO i wzywaniu do utrzymania w spokoju oraz anulowaniu wszystkich do tychczasowych rozkazów, wydanych przez b. ministra Spr. Wojsk. gen. Malczewskiego z zapowiedzią oczekiwania dalszych rozkazów. Depeasz ta była podpisana przez gen. Burhardta-Bukackiego. W krótkim czasie, mniej więcej w godzinę później nadeszła druga depeasz z takimże pismem Burhardta-Bukackiego, nakazująca wysłanie do Warszawy 3. Dyw. Piech. w sile 2 Baonów z każdego pułku, a mianowicie: 7,8 i 9.p.p.leg pod dowództwem płk. Bończa-Uzdowskiego.

Szef Sztabu płk. Kamski zawiadomił zastępcę D-cy O.K. gen. Zielińskiego, gdyż gen. Romer wyjechał na inspekcję dnia poprzedniego; zastępca dcy O.K. przybył do dowództwa, szef sztabu zaś dla wy

4.

gotowania rozkazów operacyjnych polecił zawiadzać odpowiedni personel dla wygotowania konceptów do odpowiednich dowódców, dotychczas ich wymarszu z oddziałami do Warszawy.

Ponieważ gen. Zieliński wykazywał duże niezdecydowanie się i wreszcie udał się do władz administracyjnych /zastępcy wojewody Brygady/ na naradę i zasięgnięcie informacji i opinii i nie mógł być odnaleziony przez dłuższy czas, nadano telefonicznie rozkazy, jako prawomocne z podpisem szefa sztabu gen. Burhardta-Bukackiego, jako przekazane przez tut. DOK, z zaznaczeniem, że potwierdzenie obecnie wydawanego rozkazu zostanie nadesłane szyfrowaną depeszą po ich wygotowaniu.

W międzyczasie d-cy w osobach płk. Więckowskiego i gen. Fabrycego kilkakrotnie telefonicznie zapytywali o różne drobiazgi, żądając potwierdzenia wydanych rozkazów przez dowódcę i wreszcie podnosili trudności uzyskania taboru kolejowego dla załadowania transportu oddziałów wojskowych.

Ponieważ wydział kolejowy, do którego o równocześnie został nadany rozkaz Sztabu Gen. o dostarczeniu taboru pod transporty kolejowe, zwlekał z wykonaniem tego rozkazu, żądając telefonicznie różnych wyjaśnień i oficjalnego potwierdzenia rozkazu, z rozkazami ministra gen. Małczewskiego; powtórzono wydany już rozkaz, objaśniając równocześnie skutki niewykonania tego rozkazu, co jednak nie odniosło pożądanego rezultatu, gdyż poszczególni na czelnicy eksploatacyjni na węzłowych stacjach kolejowych, odmawiali wykonania rozkazu i sabotowali go.

Pozostawało więc radzić sobie we własnym zakresie, co też uczyniono, nadając telefonogramy do gen. Fabrycy i płk. Więckowskiego, powołując się na Szefa Sztabu Generalnego, że w razie niedostarczenia do godz. 9 rano w dn. 13 b.m. wagonów przez wydział kolejowy, należy zabierać wagony, będące na stacjach, nie wyłączając nawet tych, w których znajdują się towary, a które winny być na stacjach danych wyładowane, a tabor użyty dla przewozu oddziałów.

Wysłany kurjer do płk. Bończy-Uzdowskiego wrócił o godz. 4,30 z meldunkiem, że płk. Bończy-Uzdowskiego nie odnalazł. Został więc wysłany inny kurjer w innym kierunku, celem odszukania płk. Bończy-Uzdowskiego, na którego, jako jedyne go człowieka można było liczyć.

że uratuje sytuację, występując zdecydowanie w tym kierunku.

Zastępca d-cy O.K. wahał się, ustawicznie narażał się z władzami administracyjnymi i rozkazów potwierdzających podpisać nie chciał, radząc wszystkim, by czekali na powrót gen. Romera do godz. 10-ej rano.

Wobec odmowy zastępcy dcy O.K. sytuacja stawała się ciężką, tembardziej, że nie można było odszukać płk. Bończy-Uzdowskiego, a oddziały stosując się do wskazówek inform. były już załadowane na stacji, wyczekując potwierdzenia wydanych rozkazów wymarszu przez dowódcę. Podniecenie oddziałów, załadowanych w wagonach wyczuwało się w wysokim stopniu i była obawa, że rozpocznie się nie-subordynacja w tych oddziałach, a wskutek tego wytworzyć się może ciężka sytuacja opanowania całości.

Powzięta myśl unieszkodliwienia zastępcy dowódcy przez zaareztowanie go, na co szef sztabu zasadniczo zgodził się.

Zmieniono jednak pierwotny zamiar areztowania zastępcy dowódcy, a przekonano go o konieczności symulowania choroby. Niestety Szef Sztabu zamiast podpisać potwierdzenie poprzednio wydanych rozkazów, nakazał wysłanie telefonogramów następującej treści: "Transporty załadowane wstrzymać, czekać dalszych rozkazów, Szef Sztabu DOK II płk. Kamski". Telefonogram ten był nadany o godz. 7 rano w dniu 13 maja i w tymże czasie wrócił z Warszawy płk. Zagrodzki z wysłanym dla zasięgnięcia informacji w Warszawie kpt. rez. Zagłobą-Mazurkiewiczem, którzy przywieźli pisemne rozkazy ze Sztabu Gen. potwierdzone podpisem gen. Burhardta-Bukańskiego.

Szef Sztabu mimo to zadecydował czekać powrotu gen. Romera i odnalezienia płk. Bończy-Uzdowskiego.

O godz. 10 rano powrócił gen. Romer i w pierwszej chwili widać było zadowolenie z ogólnej sytuacji, tłumaczył jednak, że jako stary żołnierz bez rozkazu i legalizacji rządu nie może spełnić rozkazu Marszałka PIŁSUDSKIEGO, a podsunęto myśl przez płk. Zagrodzkiego, co uczyni jeśli oddziały wyruszą wbrew jego woli, dał odpowiedź wymijającą i można było zrozumieć, że zgodziłby się z tym stanem rzeczy. Na propozycję, aby rozmówił się Hughesem z Warszawą, zgodził się, skończyło się jednak na jednostronnym zameldowaniu p.gen. Romera, że nie może wykonywać rozkazów Marszałka PIŁSUDSKIEGO, aż do zrzeczenia się urzędu przez prezydenta i t.p. Zezwolił nato-

miast na połączenie się Hughesem płk. Zagrodzkiemu i mjr Galbaszowi z Warszawą i zasiągnięcie informacji co do dalszych działań z ich strony, prosząc jednak na wszystko, by nie robić mu trudności i nie stosować niedozwolonych kroków, któreby zmusiły go do wystąpienia przeciwko ich osobom.

Nakazał więc gen. Romer szefowi oddz. ogólnego wysłanie do załadowanych oddziałów rozkazów natychmiastowego wyładowania transportów i powrotu do koszar aż do dalszych zarządzeń. Rozkaz ten zastał już tylko 7.p.p.leg. z płk. Więckowskim, gdyż gen. Fabrycy już zdążył oddziały wysłać o czym zameldował gen. Romero wi telefonicznie, który z konieczności, nie mając innych środków dał cichą aprobatę. W tym czasie jednocześnie powrócił odszukany płk. Bończa-Uzdowski, który po zaznajomieniu go przez kierownika referatu z sytuacją, objął 2 baony 8.p.p.leg., które czekały w koszarach, mając ostre pogotowie i na czele ich przemaszerował pod gmach DOK, meldując o tem będącemu w Dtwie gen. Romero wi.

W międzyczasie nadeszła wiadomość o samobójstwie ś.p. płk. Więckowskiego, która wpłynęła ~~na gen. Romera~~ tak przygnębiająco na gen. Romera, że poddawał się od tąd wszystkim żądaniom, nie mając dostatecznych sił na opanowanie się i powzięcie energiczniejszej decyzji, jak to pierwotnie zapowiedział. Zastrzegł sobie jednak u płk. Bończy-Uzdowskiego, że przemówi do żołnierzy, nawołując ich do zachowania wierności prezydentowi i złożonej przysiędze, a jeśli odmówią wówczas nie będzie stawiał żadnych przeszkód.

Płk. Bończa-Uzdowski w pierwszej chwili zgodził się na to, jednak następnie zażądał od gen. Romera zaniechania tego rodzaju eksperymentu, na co też po dłuższych pertraktach gen. Romer się zgodził, ograniczając swoje żądanie wyłącznie do korpusu oficerów. Wobec kategorycznej odmowy ze strony płk. Bończy-Uzdowskiego, zaniechał tego, jednak pod grozą nawet ostateczności unieszkodliwienia generała przez aresztowanie go.

Płk. Bończa-Uzdowski przyrzekł lojalne zameldowanie gen. Romero wi ze stacji, kiedy transporty będą już gotowe, co też i uczynił.

Wymarsz 8.p.p.leg. nastąpił o godz. 23,00 dn. 13 maja, 7 i 9.p.p.leg. zaś przez Lublin, w połączonym jednym transporcie o godz. 23,30 tegoż dnia.

Tak żołnierze, jak i oficerowie wymaszerowujących pułków wychodzili z entuzjazmem, a na stacjach, przez które transporty przechodziły zgłaszali się ochotnicy tak szeregowi jak i oficerowie, nie wyłączając rezerwistów, by ich przyjęto w skład oddziałów, idących na pomoc Marszałkowi PIŁSUDSKIEMU.

Naprawdę stwierdzić można, że 3/4 oddziałów na tym terenie jeśli nie chciało wziąć udziału w wymarszu, to w każdym razie odnosiło się przychylnie do akcji.

Nie mniejszy entuzjazm był w oddziałach K.O.P., które w tym czasie otrzymały rozkaz niezmiennego miejsca postoju i zwrócenie całej uwagi na ochronę granicy.

Wymaszerujące oddziały na pomoc Marszałkowi PIŁSUDSKIEMU do Warszawy były przez olbrzymie tłumy publiczności entuzjastycznie żegnane.

Czynny udział oddziałów i bezwzględne oddanie się Marszałkowi PIŁSUDSKIEMU.

3 Dywizja Piechoty 7, 8 i 9.p.p., leg. - z wymienionych pułków wyruszyła na żądanie po 2 baony.

27. Dyw. Piech. - nie była wezwana, - dca dywizji gen. Kraus usiłował nawiązać kontakt z władzami administracyjnymi, odbywał konferencję i zapowiadał bezwzględne zatrzymanie ewent. chcących wymaszerować oddziałów, nie wykluczając użycia przytem innych oddziałów dla zatrzymania tamtych.

Szef Sztabu Mjr. Morawski i zupełnie oddany i najlepszych chęci był terroryzowany przez d-cę dywizji nie miał jednak dostatecznej energii na przeciwstawienie się.

24.p.p. - dca płk. Kalabiński wraz z całym pułkiem bezwzględnie oddany i był w pogotowiu przez cały przeciąg czasu i przyczyniał wiele strachu i niepokoju władzom administracyjnym.

27.p.a.c. - w połowie oddany Marszałkowi - był w pogotowiu.

23.p.p. z d-cą płk. Wolskim, który jest znany z braku energii i pozostaje pod wpływem każdego, kto zechce, - oficerowie jednak w 3/4 byli do użycia gotowi brak jednak im odpowiedniego dzwona, które musiałoby być z góry wyznaczone.

50.p.p. z płk. Rożenem na czele, idącym ręką w rękę z gen. Krauzem byłby do opanowania ze względu na materiał podoficerski, jednak mu-

siałaby być nadesłana obsada oficerska. Naogół zachowanie się nie-
przy chylne.

13. Dywizja: w połowie mogłaby być do użycia z nową obsadą
wyższych dowódców, nadano jej jednak kategoryczne rozkazy zwrócenia
bacznej uwagi na granicę i nie ruszania się z miejsca postoju.

Nadeszłe komunikaty ze Sztabu Gen. o zrzeczeniu się ze stano-
wiska prezydenta Wojciechowskiego i o dymisji gabinetu Witosza, wywo-
łały ogólny entuzjazm z powrotu Marszałka do wojska i władzy.

Udział kolejarzy i władz kolejowych w wypadkach i ich stosunek do
nich.

Zaraz w drugim dniu rozgrywających się wypadków zgłosiła się
do DOK II delegacja Związku Zawodowego Kolejarzy z propozycją nie-
sienia pomocy wojsku Marszałka PIŁSUDSKIEGO i ewent. czynienia
przeszkód w niedopuszczeniu transportów wojsk rządowych.

Wszystkie zarządzenia, odnoszące się do udzielania pomocy
przy transportach i czuwania nad niedopuszczeniem transportów prze-
ciwnych były wykonywane przez kolejarzy z całą sumiennnością i po-
święceniem.

Przeszkody napotykało się jednak ze strony wyższych urzędników
kolejowych, a mianowicie - inspektorów lub naczelników eksploatacyj-
nych, w postaci pupilów wojewidy Moskałewskiego, jak np. niejakiego
Górskiego ze stacji Lublin, które zynił wszystko, by nie dopuścić
do transportu 3 dyw. piech. do Warszawy, co jednak spełzło na niczem,
dzięki przeciwdziałaniu niższych urzędników i wogóle personelu ko-
lejowego.

Personel i wyżsi urzędnicy pocztowi i ich udział w wypadkach lub
sympatje.

Wyższe stanowiska pocztowe mają obsadę zupełnie oddanych fa-
szystom ludzi, jak np. inż. Wasilewski, b. oficer łączności Oddz. II.,
a obecnie kmd oddziału wywiadowczego faszystów w sile 120 ludzi, któ-
ry w normalnych czasach oddaje specjalnie stworzony gabinet podsłucho-
wy do użytku faszystów, czynił w pierwszym dniu wszystko, byle unie-
możliwić telefoniczne rozmowy II Korpusu z zamiejscowymi oddziałami,
natomiast w 90% personel pocztowy sympatjami swymi jest całkowicie
oddany Marszałkowi PIŁSUDSKIEMU, to też przydzieleni oficerowie łącz-
nikowi, byli przyjęci z entuzjazmem i wszystkie ich polecenia były

wykonywane z całą gotowością i narażeniem swoich stanowisk, stąd też tłumaczy się zmilitaryzowanie prawem kaduka linii telefonicznych i telegraficznych na tym terenie.

Nastąpiło jedynie rozgoryczenie w obecnym momencie z powodu nieobjęcia dyktatury przez Marszałka na co wszyscy liczyli, ryzykując swoje stanowiska.

Władze admin., ich udział i zachowanie się w wypadkach.

Teren ten dzięki zagnieżdżeniu się wojewody Moskalewskiego, zdecydowanego członka partji L.N. i umiejętnego od dłuższego czasu oparowania przez niego wszystkich wyższych i niższych stanowisk służbowych, oraz otaczaniu się legalnie istniejącą dotąd "Strażą Narodową", która służy jedynie za pokrywkę dla nielegalnie istniejących organizacji faszystowskich, wojewoda Moskalewski nie kryjąc się poruszał na konferencji swój punkt zapatrywania, twierdząc, że jest to b. dodatni objaw, "że społeczeństwo organizuje samorzutnie pomoc dla władz administracyjnych, oddając się do ich dyspozycji" - zaznaczał, że jest to duża pomoc dla policji i t.p.

Stosunki więc na tym terenie wśród władz administracyjnych noszą charakter bazy operacyjnej dla organizowania band na wzór dawnych "czarnych sotni", a wpływ ten wojewoda Moskalewski rozszerzył na województwo wołyńskie, obsadzając swego pupila, b. starostę z Chełma Aleksandra Dębskiego, który odchodząc za objęcie wojewody wołyńskiego na pożegnalnym bankiecie w Lublinie, na którym obecni byli tacy przedstawiciele społeczeństwa, jak brat woj. Moskalewskiego - Feliks Moskalewski i niejaki Kanarowski, powszechnie zwany kanalją nawet przez swoich współwyznawców politycznych, ten to wojewoda wołyński stawał przed nimi na "baczność", poprzysięgając wykonywanie ich rozkazów i prosząc i współdziałając w rządzeniu województwem wołyńskim, co też skrupulatnie wykonywał, urządzając w chwili zjazdu L.N. na terenie Wołynia defiladę policji, straży ogniowej i t.p. stowarzyszeń przed członkiem L.N. - Głabińskim.

W dniach wypadków warszawskich wojewoda Dębski usiłował nakłonić d. p. gen. Krausa do wzięcia czynnego udziału w obronie rządu Witosza unieszkodliwienia d. p. i t.p., za co wzamian obiecał podobno pójście po tej linii gen. Kraus zażądał odpowiedniej pomocy w województwie wołyńskim dla swego syna.

7

Pan Dębski w myśl wskazań woj. Moskałewskiego i jego adherentów w czasie swego urzędowania zmienił wszystkich starostów, obsadzając starostwa swemu ludźmi, jak również i wszystkie wyższe stanowiska w samem województwie. Znany jest również wypadek 19 marca b.r., kiedy jeden ze starostów przez woj. Dębskiego ułokowany w Zdołbunowie własnoręcznie zdejmował chorągwie, wywieszane przez ludność w dzień imieniem Marszałka PIŁSUDSKIEGO. Starosta ten został zelżony przez dowódcę I. Bryg. K.O.P. płk. Olszynę-Wilczyńskiego, któremu wojewoda Dębski przez wpływy Moskałewskiego, starał się wytoczyć dyscyplinarne dochodzenie i usunąć z terenu Wołynia.

Wracając do terenu lubelskiego, wydział bezpieczeństwa, na czele którego stoi mjr w stanie nieczynnym Szczodrowski, starosta Kauza i policja lubelska, w szczególności: insp. Zakrzewski i komisarz Pisarski uzbrajali "Straż Narodową", z której miano wysłać bojówkę do pomocy rządowi Witosowi, a nie wysłano jej jedynie z przyczyn od nich niezależnych.

Bojówka ta była uzbrojona na pół oficjalnie przez policję w karabiny, z których jak stwierdzono, policja jest w posiadaniu i nie umie się wytłomaczyć z braku ewidencji oraz w broń krótką, sprowadzoną przez magazyn broni niejakiego Hatysa, jednego z organizatorów bojówek faszystowskich, który broń tę im wypożyczył.

Władze administracyjne w takim zespole robiły więc wszystko co tylko było można, by się przeciwstawić zarządzeniom Marszałka PIŁSUDSKIEGO i stworzyć kontr-ofensywę na pomoc rządowi Witosowi.

Przez wszystkie te dni odbywały się konferencje tak u starosty jak i wojewody Bryły, zastępcy Moskałewskiego, z udziałem przywódców faszystowskich i narady te szły w kierunku opanowania sytuacji i udziału pomocy dla rządu Witosowi.

W dniu z 14 na 15-go maja br. grupy faszystowskie na czele z b. płk. Ganczarskim, który dla większej powagi włożył mundur, mjr. rez. Stochem, b. ofic. żandr. i b. ofic. legjonowym kpt. rez. Boro wskim, rzekomo b. płk. arm. ros. wyposażone przez policję w broń podobno zdobytą w 2 p. sap. w Puławach, usiłowały napaść na resztę pozostałego 8. p. p. leg. i opanować gmachy tu. Dłwa przy poparciu miejscowych oddziałów wojskowych i poszczególnych oficerów służby czynnej, oddanych im, jak np. płk. Krzyża z 8. p. p. leg. pupila płk. Wierońskiego, który awanso

wał wbrew życzeniom dCy O.K.II., ppłk. Rudnickiego - dcy kom. automobilowej i ichym popatciu mjra Ringa z 8.p.p.leg.

Dzięki jednak uzyskanym na czas wiadomościom przez tut. referat dca O.K.gen.Romer na propozycję kierownika tut. referatu wyjechał z kilku oficerami do koszar 8.p.p.leg., celem niedopuszczenia i zlikwidowania ewent. zamachu, - plan ten nie powiódł się p. Ganczarskiemu.

Po zakończeniu zajęć warszawskich i opanowaniu już całkowicie sytuacji policja usiłowała prowokować ludność, rozpędzając konną policją i płazowaniem szablami tłum, by nie dopuścić do organizującej się manifestacji na cześć Marszałka PIŁSUDSKIEGO.

Następne manifestacje udały się jedynie interwencji tut. dztwa, a w szczególności niedwuznacznym groźbom pod adresem władz administracyjnych.

Władze sądowe i prokuratorskie i ich stosunek do wypadków.

Władze sądowe w 3/4 opanowane i terroryzowane przez wojewodę Moskalewskiego są całkowicie pod jego wpływem i najczęściej ulegają jego wpływom, nawet daje się to zauważyć w niektórych decyzjach rozpraw sądowych.

Władze prokuratorskie również jak i sądowe są całkowicie niemal opanowane i to od szeregu lat, jak obserwowano, daje się zauważyć u nich ustawiczne podporządkowanie się Moskalewskiemu.

W konferencjach odbytych w województwach, zaproszeni prokuratorzy brali udział, a każdy z nich starał się przelicytować swoją lojalnością w stosunku do osoby woj. Moskalewskiego i pójścia mu na rękę w jego zamierzeniach.

Najciekawszy moment, a charakteryzujący tut. sądownictwo jest ten, że po opanowaniu sytuacji, prokuratorzy ścigają ludzi, którzy zgodnie z intencją Marszałka i wypadkami warszawskimi czynili również posunięcia na terenie prowincji. W jednym takim wypadku interwenjował kierownik tut. referatu inform. u prokuratora Sułowskiego, zwracając mu uwagę, że należałoby najpierw wystąpić przeciwko Marszałkowi, jeśli na to pozwolą mu środki, będące w rozporządzeniu prokuraturji, a następnie dopiero ścigać tych, którzy na tut. terenie usiłowali samorzutnie lub z polecenia różnych orga-

8

nizacyj warszawskich co zmienić, lub coś stać się, jak np. wypadek aresztowania w Buławach starosty przez oficera rezerwy i zmuszenie go wraz z kmdem tamt. policji do złożenia przysięgi na wierność Marszałkowi PIŁSUDSKIEMU.

Zmiana tych stosunków jest pożądana w jaknajkrótszym czasie, jest już nie zupełnie na uczciwych ludzi ze zrozumieniem obecnych stosunków i poczuciem swego obowiązku i dobra dla Polski, to w każdym razie zastąpienia ich ludźmi nowymi, którzyby nie byli opadowani przez tutaj t. zw. "Moskalewszczyznę".

Udział i sympatje ludności cywilnej.

W pierwszym momencie wypadków warszawskich dawało się wyczuć entuzjazm ludności, jednakże nie zupełnie śmiały i niewyraźnie zarysowujący się z obawy przed wszechwładną "moskalewszczyzną" i na pół oficjalnie uzbrojoną bandę faszystów przez policję i władze administracyjne.

W miarę jednak wyrażniania się kształtów zakończonych wypadków w Warszawie, entuzjazm wzrastał, ludność odzyskiwała swobodę, a czasosocienne bandy znikły z powierzchni wraz z b. płk. Karczarskim i mjr. rez. Stochem.

Naogół wystąpienie Komendanta ludność przyjęła entuzjastycznie przedstawiciele wszystkich organizacyj demokratycznych zgłaszali się do tego referatu, ofiarowując swoją pomoc.

Został zorganizowany klub demokratyczny imienia Marszałka PIŁSUDSKIEGO, do którego weszli przedstawiciele wszystkich ugrupowań demokratycznych, mając na celu pomoc w pracy Marszałkowi PIŁSUDSKIEMU uzdrowienia Polski i sanację stosunków na tym terenie.

Po zakończeniu wypadków warszawskich, ludność urządziła pod pretekstem PPS olbrzymi kilkunastutysięczny pochód, który ze szarami i transparentami z hasłem "precz ze złodziejami", "niech żyje Marszałek PIŁSUDSKI", "Rozpedzić Sejm i Senat" - z muzyką kolejową przeszedł głównymi ulicami miasta pod gmachem DOK.

Wyłoniona delegacja z pochodu złożyła Doy Korpusu gen. Romerowi hołd dla Marszałka PIŁSUDSKIEGO, wyrażając swoje życzenie, by dca chciał przedstawić władzom centralnym ich żądanie usunięcia ludzi z wyższych stanowisk administracyjnych i zastąpienia ich ludźmi

uczciwymi, rozumiejącymi ducha czasu i oddanymi państwu wojski polskiej.

Wogóle widzi się olbrzymie ożywienie na tut. gruncie, chęć społeczeństwa do pracy, wszędzie jednak wyczuwa się chwilowe wyczekiwanie co będzie dalej, a równocześnie obawę z powodu nieobejmowania dyktatury przez Marszałka.

Na zakończenie dołączam odpis depešy przyłapanej w dn. 16 bm wysyłanej z DOK Łódź przez gen. Sikorskiego. Depesza ta była adresowana do ministra i do DOK Grodno: Ponieważ Łódź miał tylko połączenie przez Lublin, nadający oficer prosił o nadanie tej depešy dalej. Do depešy tej mniej więcej tej samej treści dodano od gen. Sikorskiego dodatek, który jednak zaginął.

Treść tego ukazała się w dziennikach lubelskich, co świadczy, że jest to celowo szerzona agitacja w tym kierunku.

SZEF ODDZIAŁU II SZT. GEN.

Stępiński
/BIEŻYMAKI/
Płk. Szt. Gen.

trzymają:

- 1./Pan Minister Spraw Wojskowych
- 2./Szef Sztabu Generalnego
- 3./Minister Spraw Wewn. gen. Młodzianowski
- 4./Płk. S. G. Ulrych, Prezydium Rady Ministrów
- 5./Oddział II Szt. Gen. Ref. C.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH	
Asystent Szefa Sztabu	
Wpł. dn. 6.7	Wpł. godz.
Licz. 1867/43.6	192...
Załącz.	

1867

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH

Warszawa, dnia 25 maja 1926 r.

Oddział II Szt.Gen.

Nr.

/II. Inf. G.

SCISLE TAJNE.

X

MELDUNEK SYTUACYJNY TAJNY Nr. 52.

D.O.K.V.
/KRAJOW/

Stanowisko władz. /źródło: Ekspozyt. O. II. Szt. Gen. z 22/V. 26 r./

D.O.K.V. zarządziło 23.V.b.r. częściowe pogotowie i wzmocnienie walk, rzekomo na skutek obaw rozruchów ludności. Ekspozytura O. II. Szt. Gen. Policji i S.R. Inf. nic o tem nie wie. Gen. Szeptycki polecił Eksp. O. II. Szt. Gen. wywiad na komunistów, socjalistów i strzelców. Potwierdza się, że na Śląsku akademicy - faszyci z polecenia wojewody za poparciem policji śląskiej, propagują faszyzm. Przed Zającem kryją się. Policja narazie lojalna. Sokół nie zorganizowany. V.D.A.K. i 5 Dyon samochodów przeciw Marszałkowi.

W uzupełnieniu powyższego Eksp. O. II. Szt. Gen. melduje 24.V. 26 r.

I. Wojsko:

a./Inspektorat Armji: gen. Szeptycki w tajemnicy przed ogółem oficerów wysłał dn. 19 lub 20 bm ppłk. S.G. Bernera, dcę 5.p.sap. w poufnej misji do Marszałka PIŁSUDSKIEGO. W dniu 23.V.br. rozmawiałem z płk. Bernerem, po jego powrocie z Warszawy. Płk. Berner, oddany Marszałkowi - a równocześnie przyjaciel gen. Szeptyckiego /z wykluczeniem spraw natury politycznej/ oświadczył mi, że prawdopodobnie uda mu się doprowadzić do porozumienia między Marszałkiem a gen. Szeptyckim. W dniu 21 b.m. otrzymałem rozkaz od gen. Szeptyckiego przeprowadzenia wywiadu na komunistów, P.P.S. i Strzelca, celem zorientowania się jak zachowują się na wypadek ewent. rozruchów ludności cywilnej /?/. Gen. Szeptycki zaznaczył, że uprzednie tego rodzaju wywiad jest zadaniem Sam. Ref. Inf., jednak on niema zaufania do technicznej udolności kpt. Boehma.

W dn. 20 bm przyjął gen. Szeptycki na audencji rtm. 21 p.uł. kpt. i 2 studentów /prawdopodobnie z uniw. lwowskiego/. Ogólny nastrój w Inspektoracie: wyczekujący. Oficerowie, aczkolwiek nieprzyjaźni Marszałkowi, licząc się z możliwością porozumienia się gen. Szeptyckiego z Marszałkiem, trzymają się w rezerwie. Sympatja-

mi jednak są po stronie byłego Rządu.

b./Sztab D.O.K.V. - odnosi się wrażenie, że

a/w związku z pacyfikacją Poznania,

b/przewidzianem ustąpieniem gen.Kulińskiego.

Akcja przeciw rządowa osłabła. Wydobyć rozmów Hughesowych gen.Kulińskiego bardzo trudno. Udało się natomiast zdobyć taśmę rozmowy D.O.K.V. z Poznaniem, w sprawie konspiracyjnego klucza hughesowego, o czym uprzednio meldowałem.

c/garnizon krakowski.

8.pułk ułanów ma nadal "poufne" pogotowie. Stwierdzono w każdym razie, że oficerom i podoficerom pułku nie wolno opuszczać garnizonu.

5.d.a.k. przeciwny Marszałkowi.

5 dyon samoch. niepeany. Dca: płk.Piotrowski niepewny. Kierownictwo budown.rejonowego i Sze fostwo Inż. i Sap. za Marszałkiem. Tak samo szef sanit.DOK V płk. Karolewicz.

1.p.sap.kol. usunął ze swego kasyna ofic.portret Marszałka.Publiczne ubliżenie Marszałkowi w jawnych rozmowach wśród tamt.oficerów.

II. O r g a n. c y w i l n e.

"Strzelec" - należy być ostrożnym z inż.Dziwulskim. Podpity, zdradzał przed tym konfidentem tendencje przeciw Marszałkowi.

"Sokół" - nastrojony faszystowsko. Dwuch konfidentów twierdzi zgodnie, że nie jest zorganizowanym bojowo. - wywiad w toku.

Kolej - Góra /Dyrekcja/, dość bezwzględnie oddane Marszałkowi.

Skarb - oficjalnie lojalny. Są jednak jednostki wśród wyższych urzędników, które sympatycznie odnoszą się do haseł poznańskich: bojkotowania obcego Rządu.

Policja - Komendant Maruniak, apolityczny. Dotychczas żadnej niełojalności nie stwierdzono. Wywiad w toku.

Ogół miasta - przeważają sympatje Marszałka. Przeciwnicy nie wykroczą poza ramy teoretycznego Jego zwalczania. Boją się panicznie robotników, kolejarzy i Strzelca.

licji państwowej. Fundusze czerpali z rozsprzedaży gazety "Faszysta Polski", niezależnie od tego subsydjowani byli z kasy wojew. śląskiego. Agitację szerzyli poza Katowicami: w Tarn. Górach, Murakach i Król. Hucie. Obecnie, ze względu na zmianę Rządu, zabrano im materiał agitacyjny i zdeponowano na Policji.

Jeden z nich, b. sierż. legjonowy Leopold Kulwiński, da się pozyskać. - W ciągu przewrotu warszawskiego zjawił się na G. Śląsku emisariusz kół skrajno-prawicowych poznańskich płk. rez. Zychliński. Agitował wśród Związku Hallerczyków, prawic. organ. zawod. i niektórych grup powstańczych za zbrojnym wystąpieniem przeciw Marszałkowi. Podobno pozyskał około 7000 ludzi. Konferował z Korfantym, oraz 6-ma oficerami garnizonu katowickiego, o nazwiskach nieznanych. - Zamieszany w tę robotę jest też Józef Gawrych. Resztę współpracowników ustala się. Zychliński miał ostatnio wyjechać do Poznania.

Ponadto w Poznaniu przyjechało na Śląsk kilkadziesiąt akademików faszystów, celem organizowania akcji w dniu Zgromadzenia Narodowego. Na czele ich stanął niejaki Kalina z Michałkowic. Wyjaśnienie zarządzeniem.

Załączona odbitka /patrz zał. 2/ jest zdjęciem z zaproszeń, rozdawanych przez Korfanteo /aczkolwiek na odezwie nie podpisany/ i podpisanych na poufną konferencję przeciw rządową - obrady nieznane.

Poseł P.P.S. Biniśkiewicz, redaktor Gazety Robotniczej, Słowik i inni, chcą przystąpić do zorganizowania "Koła sympatyków Marsz. PIŁ-SUDSKIEGO". Obliczają przystąpienie około 100.000 czł. na Śląsku. Potrzeba im 200 zł. na wydrukowanie odezw.

Sytuacja ogólna /Zródło: własna agentura z 22.V./

K o l e j - Dyr. Kol. Kraków.

Dyrekcja Krakowska z bardzo małymi wyjątkami wyższych urzędników, solidaryzowała się bezwzględnie z wystąpieniem Pana Marszałka.

Głównym momentem, stwierdzającym dany fakt jest brak wystąpienia przeciw strajkowi Generalnemu - do tego stopnia, że nawet "nie domyśliła się" dać jakkolwiek odezwę do ogółu kolejarzy przeciw strajkowi /co z urzędu zrobić powinna/. Odezwę taką wydała dopiero, gdy dotarła do nich pewna wiadomość o kapitulacji b. Prezydenta i dymisji Rządu.

W rozmowie z niższymi funkcjonariuszami i personelem technicznym

ruchu przekonałem się, że kolej bez względu na wypadek jakiegokolwiek ruchu przeciw P. Marszałkowi oprze się dostawie wagonów, obsługi i t.d.

Pułk. kolejowy stał po stronie Rządu i na polecenie p. Gen. Kulińskiego zarezerwował sobie, wykradając, pewną ilość wagonów, które obecnie stoją na ślepych torach za dworcem towarowym /koło Bonarki/.

Obecnie dają się odczuwać masowe wystąpienia kolejarzy z klerykalnego Związku P.Z.K. i wstępowania tychże do Z.Z.K. jako organizacji, stojącej po stronie P. Marszałka.

S k a r b - Dyr. Sk. Kraków.

Wiadomość o wstrzymaniu przekazów sum skarbowych, wpływających z opłat skarbowych i ceł, do Centr. Kas. w W-wie - nie potwierdza się. Były pogłoski rozsiewane na Urz. Celnym w Krakowie, jakoby Izba Skarbowa Śląska w Katowicach takie zarządzenie wydać miała. W tym celu udałem się do Katowic i Mysłowic i stwierdziłem, co następuje:

Izba Skarbowa Katowice zarządziła niewstrzymywanie płynnej gotówki w kasach i przekazywanie do P.K.O. Katowice. Ciekawym momentem jest, że Dyr. Ceł w Mysłowicach, którą wszystkie zarządzenia, wydawane przez Izbę Skarbową w Katowicach nie obchodzą, jako instytucję ogólnopolską, /izba skarbowa w Katowicach jest autonomiczną/, w tym wypadku zastośowała się do zarządzeń izby skarbowej i poleciła swoim urzędom przelewanie gotówki, nie jak dotychczas do Banku Polskiego, a do P.K.O. w Katowicach. Czy zarządzenie to dane było specjalnie, by uniemożliwić dopływ gotówki do Warszawy stwierdzić nie można, gdyż Izba Skarbowa różni się z Min. Skarbu w W-wie rocznie, zaś P.K.O. Katowice, jako instytucja dzielnicowa, może wszelkie wpływy gotówki samorzutnie zatrzymywać.

W o j e w. K r a k o w s k i e:

W krytycznych dniach Wojewoda i Wicewojewoda politycznie zachorowali. Urzędy sprawowali na czełnicy wydziałów. Chorobą była prawdopodobnie chęć nienarażania się tak jednej jak i drugiej stronie. Zdaniem niektórych ludzi są to panowie, którym zależy na dobrej posadzie, zaś oblicze zmieniają w każdej chwili, zależnie od konjunktur. Ogólnie województwo było bierne. Wydział Bezp. Publ. dał specjalny okólnik do P.P. o ostrem pogotowiu, celem utrzymania bezpieczeństwa publicznego, nie dopuszczenia do ekscesów organizacji cywilnych, tak komunistycznych jak i faszystowskich.

W o j s k o :

Gen. Kuliński, stojący po stronie b. Rządu porozumiewał się po kapitulacji tego Rządu przez kurjerów z Poznaniem. Ostatnio w piątek 21.V. było u niego dwóch, jeden koło godz. 10-ej, drugi koło 3-ej popoł., poczem zarządził częściowe pogotowie we wszystkich oddziałach, zaś w 8.p.uł., - ostre pogotowie. Wielką rolę odgrywa tutaj pułk. Schlegel, zastępca D-cy Obozu Warownego, który był duszą całego ruchu rządowego i stale był z gen. Kulińskim w kontakcie. Zarządzone pogotowie wywołało niezadowolenie wśród oficerów i szeregowych, którzy po kapitulacji Rządu i zakończeniu działań wojennych w W-wie, uważali, że to jest zbędne.

S o k ó ł :

Faszystowsko usposobiony, nie organizował żadnej akcji, wyczekując dyrektyw //.

S f e r y a k a d e m i c k i e :

Są podzielone. Większość za P. Marszałkiem PIŁSUDSKIM. Jednostki z korporacji agitują za solidaryzowaniem się z akcją Poznańczyków i utworzeniem oddziałów, któreby można w razie wystąpienia Poznańskiego - także skierować.

L u ź n e .

W drodze z Krakowa do Katowic jechałem z podróżnym, którego poznałem dopiero w Sosnowcu. Z rozmowy jego wynika, że został z Poznania wysłany na wywiad do Zagł. Dąbrowskiego i Krakowa.

W/g informacji urzędu skarbowego w Kielcach 12-go maja na wiadomość radiową o wystąpieniu Marszałka PIŁSUDSKIEGO w Warszawie, Naczelnik Wydz. IV. Izby Skarbowej w Kielcach /p. Messing, dokładnie sobie nazwiska nie przypominam, gdyż nie notowałem, by się nie dekonspirować/ wśród urzędników swojego oddziału, wyraził się, że trzeba wziąć prędko zaliczkę 2-miesięczną, bo ten "bandyta PIŁSUDSKI przyjdzie i kto wie co z tego będzie". Zaliczkę taką podjęło kilku najwyższych urzędników z tego Wydziału, na sumę około 18.000 złotych. P. Messinga charakteryzował mój informator, jako człowieka niezupełnie uczciwego i uprawiającego antagonizm dzielnicowy. Opornych zmuszał różnymi represjami do posłuchu i wyznawania swego credo politycznego. W Kielcach nazywany

jest "krzyżakiem" i ogólnie przez urzędników nienawidzonym.

Sytuacja na Śląsku /w/g meldunku sytuacyjnego MSWewn. z 22/V.26 r./

Związek Powstańców wydał w nocy 21/V drugą odezwę, naogół pokrywającą się z pierwszą, w odezwie tej przeciwstawia się związek w szczególności separatyzmowi.

W Związku tym nastąpił jednak rozłam, gdyż ukazała się również odrębna odezwa o utworzeniu się "Narodowego Związku Powstańców i b.Żołnierzy", podpisana przez wybitne osobistości z czasów plebiscytu. Tę ostatnią odezwę nie skonfiskował Prokurator, ponieważ nie dopatrzył się w niej niczego, co by zagrażało bezpieczeństwu publicznemu.

Ponadto w pow. Katowickim pojawiły się ulotki Centr. Komitetu Komun. Partji Polskiej. Sytuacja naogół spokojna - uspokojenie w prasie widoczne.

D.O.K.VI.
/LWOW/.

Sytuacja w Stanisławowie. /źródło pewne - of. inf. dyw./

Dnia 12.V.br. wieczorem przyszły do Stanisławowa pierwsze wiadomości, otrzymane przez policję, że wojska wojew. Lubelskiego odmówiły posłuszeństwa swej przełożonej władzy. W nocy przyszły pierwsze informacje o walkach na Pradze i o zajęciu części miasta przez Komendanta. Z D.O.K.VI. nie przesyłano żadnych rozkazów ani wiadomości.

Dnia 13.V.br. o godzinie 20-tej przysłało DOK VI pierwszą depeszę, traktującą o tem, że Marsz. PIŁSUDSKI nie ma prawa rozkazodawstwa do Armji, ponieważ jest w stanie nie czynnym, oraz zagrożenie sądem kładem, ktoby słuchał Jego rozkazów. Tego samego dnia o godz. 22-jej przysłała depeszę b. prez. Wojciechowskiego.

W międzyczasie przychodziły wiadomości najrozmaitsze, gros jednak nieprzychylnych akcji Marszałka. Między innymi zarządził Zw. Ofic. Rez. na Małop. Wschodnią pułk. rez. Horszowski ostre pogotowie Zw. Ofic. rez. podając wiadomości: "Komendant Ponury został pobity przez wojska rządowe i wycofał się za Wisłę. Rząd z prez. Wojciechowskim trzyma się silnie, - na pomoc mu idzie całe Poznańskie. Smigły wyjechał z Wilna, ale w drodze w Grodnie wywagonowali go kolejarze, zresztą będzie musiał się wrócić, bo Litwini idą na Wilno. Sytuacja bardzo dla nas dobra. Uważajcie na garnizon kołomyjski i nie dopuście, gdyby Mond chciał jechać na Lwów".

5

Dnia 13.V.b.r. w nocy zarządzone zostało ostre pogotowie garnizonu Stanisławowskiego. Dnia 14.V. rano nadeszła depesza z DOK VI, że należy natychmiast zawagonować cały 48.p.p. /3 baony/, jedną baterję, 11.p.a.p. i oddziały te, jako grupa oper.pułk.S.G. Wąlkowickiego mają natychmiast wyjechać w kierunku na Lwów. Grupę powyższą załadowano i w południe odjechała ona w kierunku Stryja. Wszelkie wiadomości o niej później zaginęły. Jak się później okazało grupa ta jechała przez Drohobycz, Sambor, Przemysł, i dojechała do Przeworska, skąd powróciła na rozkaz O.K.VI. do Stanisławowa, już po objęciu władzy przez Marszałka.

Nastrój wśród wojska:

W 48.p.p. oprócz 2 oficerów kpt. Wiśniowskiego i kpt. Czapki, b.le gjonistów, zdecydowanych po stronie oddziałów Marszałka PIŁSUDSKIEGO i usiłujących agitować w tym kierunku, więcej nie było. Reszta oficerów była wrogą dla akcji Marszałka, lub obojętną i wykonywała rozkazy. W czasie transportu kpt. Czapla za agitację wśród podof. za akcją Marszałka miał być aresztowanym, prawdopodobnie jednak ze względu na pomyślnie wiadomości o wspomnianej akcji został z transportu usunięty i wysłany z powrotem do Stanisławowa. Podoficerowie pułku w większej części byli za akcją Marszałka i pułk byłby najprawdopodobniej po przyjeździe pod Warszawę przeszedł pod rozkazy Marszałka.

Władze kolejowe i kolejarze:

Władze kolejowe /wyżsi urzędnicy/ były za rządem Witosą, gros zdecydowanych wrogów akcji i osobie Marszałka. Kolejarze już 14.V. urządzili manifestacyjny pochód /około 2000 ludzi/ przez miasto z okrzykiem na cześć Marszałka i wrogimi dla rządu Witosą.

Poczta: Naczelnik i urzędnicy wyżsi wrogowie akcji i osobie Marszałka, niżsi urzędnicy sympatyzowali z ruchem.

Władze administracyjne: Przez cały czas akcji zachowywały stanowisko wyczekujące. Wojewoda Des Loges zarządził pogotowie policji i do Stanisławowa pościagał policjantów z okolicznych powiatów. Cała jednak sympatja władz administracyjnych była po stronie rządu Witosą, zwłaszcza wśród policji. Najbardziej wrogo usposobionym dla osoby i akcji Marszałka był i jest radca województwa, Kasztelewicz, który to głośno objawiał, oraz z policji podkomisarz Buczowski i podkom. Jasiński. Inni odnosili się nieprzychylnie, ale z rezerwą.

Sąd: - stanowisko oczekujące i obiektywne.

Udział i sympatje ludności. Oprócz kolejarzy, którzy zdecydowanie stanęli po stronie Marszałka, sympatycznie do Jego akcji odnosili się żydzi i przez cały czas nadzwyczajnie interesowali się wypadkami. Słyszano nawet zdanie poważnego obywatela żydowskiego, że Marszałkowi dadzą pieniądze, ile tylko zarządza. Rusini zachowywali się obiektywnie, bardzo jednak interesowali się całą akcją. Udziału nie brali i nie angażowali się po żadnej stronie.

Związek oficerów rezerwy:

Po otrzymaniu oficjalnych depesz przez wókwództwo o rezygnacji prez. Wojciechowskiego oraz objęcia władzy nad wojskiem przez Marszałka PIŁSUDSKIEGO, odbyło się tajne zebranie Związku Ofic. Rez. w Stanisławowie, na którym protestowano przeciw następnemu porządkowi i uchwalono - o ile wiadomem jest - organizować się w duchu faszystowskim. Miało m ówić o podporządkowaniu się rozkazom idącym z Poznania i nie uznawaniu rozkazów Warszawy.

1225,

SZEF ODDZIAŁU II SZT. GEN.

Wtemyński
/BŁESZYŃSKI/

Płk. Sz t. Gen.

Otrzymują:

- 1./Pan Minister Spraw Wojskowych
- 2./Szef Sztabu Generalnego
- 3./Minister Spraw Wewnętrznych, gen. Młodziankowski
- 4./Płk. S. G. Ulrych, Prezydentum Rady Ministrów,
- 5./Oddział II Szt. Gen. Ref. C.

Warszawa, dnia 25.V.1926r.

Isis! Sejm!

O C E N A G R U P Z Y D O W S K I C H .

W związku z zagadnieniami, wynikającymi z najbliższej przyszłości, jak Zgromadzenie Narodowe, rozwiązanie Sejmu i pełnomocnictw dla Prezydenta - wypływa kwestja z jakimi ugrupowaniami, lub działaczami można rokować, a którzy w przekroju obecnej chwili politycznej reprezentują masy żydowskie:

Koło Żydowskie.

Zasadniczo z Parlamentarnym Klubem Żydowskim, który formalnie skupia wokół siebie znaczną część społeczeństwa. Jednakże Klub, jako całość, jest podzielony i znajduje się w stanie chronicznego rozkamu. Zagadnienia społeczne i społeczno-gospodarcze są niewyrównane i są przyczyną rozłamów. W masie żydowskiej Klub skompromitował się przez zawarcie ugody ze Stanisławem Grabskim. Obecna sytuacja spotęgowała jeszcze niepopularność Klubu. Klub chce ratować swe wpływy za pomocą swej większości sjonistycznej, wykazując, że sjonisci trafnie wyczuwali położenie ekonomiczne zarówno całej Polski, jak i ludności żydowskiej.

Pertraktacje z Klubem żydowskim miałyby sens i cel 1./ gdyby szło o konstelację parlamentarną / przede wszystkim Zgromadzenie Narodowe/ lub 2./ gdyby szło o realne zadania gospodarcze państwa. Natomiast, gdyby szło o społeczny moment sprawy, to Klub nie przedstawia większego znaczenia - ponieważ nie ma za sobą masy.

W Klubie można prowadzić rozmowy z p.Hartglasem /obecny prezes/, lub Rozmarynem / kierunek bardziej umiarkowany/ - są obaj sjonistami. Jeżeli chodzi o niesjonistów, to: z Dr.Reizesem / przemysłowiec galicyjski - bezpartyjny/ lub Weinzicherem / lekarz/.

Ortodoksi.

Pertraktować z Ortodoksami należy oddzielnie. Jakkolwiek z istoty rzeczy jest ona skrajnie reakcyjna - jednakże pójdzie na rękę obecnemu rządowi. Ortodoksja ma za sobą masy najciemniejszego żydostwa, ma zrzeszonych robotników orto-

doksyjnych, o usposobieniu niemal faszystowskim i jest przeciwwstawieniem "Bundu". Masy te można wykorzystać w wyjątkowych wypadkach.

Stronnictwo Demokratyczne.

Jest to element, z którym czynniki lewicowe mogłyby łatwo wejść w porozumienie. Są to dawniejsi ludowcy / folkisi/, na czele których stał Prykucki, a obecnie Dr. Szabaz, kolega szkolny Marszałka Piłsudskiego. Stronnictwo to, po dokonanej reorganizacji i po wewnętrznym kryzysie jest znane na terenie parlamentarnym i posiada duże wpływy, szczególnie na Kresach Wschodnich. Opiera się ono o rzemieślników, drobnych kupców - skłómem drobno-mieszczanstwo. Warstwy te są odpowiednikami polskiego drobno-mieszczanstwa, wśród którego buszuje antysemityzm i skutkiem czego Żydowskie Stronnictwo Demokratyczne w walce konkurencyjnej z innymi partjami żydowskimi jest słabe. Zaspokojenie potrzeb gospodarczych Żydowskiego Stronnictwa Demokratycznego pozwoli im wzrosnąć organizacyjnie i liczebnie i przeciwstawić się masom bundowskim. Stronnictwo poza drobno-mieszczanstwem grupuje proletarijat i inteligencję, a przede wszystkim - nauczycielsstwo szkół powszechnych - czynnik bardzo ważki, jeżeli chodzi o morale mas politycznie idyszystowskich. Programowe potrzeby stronnictwa są - możliwość konkurencyjności, sprawiedliwe udzielanie koncesyj monopolowych, nowa ustawa rzemieślnicza.

Bund.

Moment dzisiejszy pozwolił na wysunięcie się, prawie na pierwsze miejsce, "Bundu", który zyskał na popularności i możliwym jest, że w przyszłym Sejmie będzie najsilniejszym stronnictwem żydowskim. W danej chwili "Bund" stanął jeszcze ostrzej od P.P.S. na gruncie socjalistycznej interpretacji dokonanego przewrotu. W "Bundzie" są jednak żywioły umiarkowane. Inteligencja, a zwłaszcza młodzież, znajdują się w tej chwili pod urokiem osoby p. Marszałka Piłsudskiego. Ten czynnik subiektywny dałoby się wykorzystać. Jednakże w rozmowach unikać należałoby doktrynerów, do jakich należy adw. Erlich / radny miasta/, - natomiast inż. Heller i Dr. Grzech - są bardziej trzeźwymi działaczami.

Bundowcy w rokowaniach wysunę: - postulaty oświato-
we w duchu idyszystycznym, zatrudnienie bezrobotnych, oraz
żądanie opieki społecznej.

Centr. Związek Kupców.

W obecnej sytuacji Związek Kupców nie nadaje się do
prowadzenia pertraktacyj. Przez swą bierność polityczną i
skompromitowanie się z aferami handlowymi / Dr. Wiślicki /,
zaszkodził sprawie żydowskiej, nie posiadają w masie żadne-
go prawie znaczenia i dlatego w wyborach do gminy warszaw-
skiej udziału nie brali.

Cejre Sjon i Poalej Sjon.

Nie przedstawiają realnych wartości, poza tem Lewi-
ca Poalej-Sjon jest zbyt zbliżona do komunistów i idzie bez-
względnie na kontynuowanie rewolucji społecznej.

Grupy niepartyjne.

Z grup tych nadają się: "Komitet Pomocy Ofiarom
Kryzysu Gospodarczego" - Bokerman wiceprezes, adw. Sterling
i adw. Baumberg - asymilatorzy.

Centrala emigracyjna "Hias" - dyrektor Alter, zbli-
żony do "Bundu".

- 1) *cau minister spraw wojskowych*
- 2) *szef sztabu generalnego*
- 3) *ppłk. S. Gu. J. Rynek*
- 4) *of. k. pu. Ref. "C"*

Szef Oddziału II Szt. Gen.

Wtemyński
/ BŁESZYŃSKI /
Pułkownik Szt. Gen.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH	
Adjutantura Szefa Sztabu Gen.	
Wpl. dn.	6.7.1922
Licz.	10874 Szt. 6
Zalęcz.	2